

# KONFRONTACJE

## AKADEMICKIE

nr 3

pismo wydawane przez OS KPN <sup>kraków</sup> 12.03 1990

ANKIETA

Rok studiów

Date

Celem ankiety jest ocena nauczycieli akademickich prowadzących zajęcia dydaktyczne. Oceniać należy w skali 2, 3, 4, 5 (niedostateczny, dostateczny, dobry, bardzo dobry). Jeżeli nie wiadomo co odpowiedzieć należy wpisać N. Oceniamy zajęcia z ostatniego roku akademickiego.

### WYKŁADY

Przedmiot	
Prowadzący	
1. Zrozumiałość na bieżąco i możliwość notowania wykładów	
2. Zasób wiedzy przekazywanej przez wykładowcę	
3. Spójność logiczna i rzetelność wykładu	
4. Atrakcyjność i forma prowadzenia wykładu	
5. Sposób traktowania studentów przez wykładowcę	
6. Sposób egzaminowania	
7. Uwagi	

## REWOLUCJI NA UNIwersYTECIE CIĄG DALSZY

Po dyskusji w Senacie, Komisja Dydaktyczna przyjęła publikowaną w poprzednim numerze "Propozycję zmian systemu studiów na UJ". Zyskała ona również akceptację JM Rektora.

(inf.wł)



Na pierwszej i drugiej stronie publikujemy fragmenty ankiety wypełnianej przez studentów fizyki oraz jej omówienie. Mamy nadzieję, że ten zwyczaj upowszechni się na innych wydziałach.

## DWOJA DLA PROFESORA?

To chyba nie przypadek, że uczelnie, które wydały noblistów słynęły i słyną z doskonale prowadzonych wykładów. Takie wykłady, ciesząc się pełnymi salami, nie byłyby możliwe, bez współpracy i poważnego traktowania się studentów i prowadzących. Każdy słyszał o powszechnych na Zachodzie praktykach oceniania wykładowców przez studentów. Jest to praw studenta, ale znaczenie, tudzież forma zdobywania takich ocen, budzi wszędzie wielkie emocje.

Z unikalną w naszym kraju próbą wykorzystywania ankiety opiniujących nauczycieli akademickich mamy do czynienia na

### PONADTO W NUMERZE:

- rywal Zbigniewa Brzezińskiego,
- dlaczego Burnetko nie wstępuje do KPN?
- Wątroba o skandalach w Convivium.

## ĆWICZENIA lektoraty

	1	2
Przedmiot		
Prowadzący		
1. Wpływ ćwiczeń na przyswojenie całego przedmiotu		
2. Przygotowanie prowadzącego do zajęć		
3. Sposób rozwiązywania zadań		
4. Sposób traktowania studentów		
5. Jasność kryteriów i obiektywność oceny zalicz.		
6. Uwagi		

## PRACOWNIE

	1	2
Pracownia		
Prowadzący		
1. Czy opiekun wprowadził Cię rzetelnie w problem ćwiczenia		
2. Obiektywność oceny zaliczenia ćwiczenia		
3. Uwagi		

### DWOJA DLA PROFEBORA?(c.d.)

naszym Uniwersytecie. Już od dziewięciu lat studenci fizyki oceniają prowadzących zajęcia i - jak zgodnie przyznają pracownicy i studenci z Komisji Dydaktycznej - choć kłopotów nie brakuje, nikomu przez myśl nie przeszło, by zrezygnować z ankiet.

Zaczął się bardzo zwyczajnie, studenci - rocznik '80 - pod firmą Naukowego Koła Fizyków przeprowadzili "sondaż" na własną rękę, a jego wynikami zaciekawili niektórych asystentów. W niedługim czasie nowym projektem zainteresowano najwyższe gremia, a w 1981 r. z nowo powstałego Statutu Wydziału można było się dowiedzieć na czym polega i do czego służy system oceniania nauczycieli akademickich przez studentów.

Od tego czasu, po zakończeniu każdego roku akademickiego, studenci otrzymują ankietę, w której oceniają swoich wykładowców, prowadzących ćwiczenia i pracownie, używając zwykłej czterostopniowej skali ocen. Ankieta jest oczywiście anonimowa i dobrowolna. Komisja Dydaktyczna wybierana spośród członków Rady Instytutu (są przedstawiciele studentów) - i tylko ona - interpretuje wyniki ankiety i decyduje o tym komu i jak będą one przedstawione. (Tu, ku przestrodze warto przypomnieć nieszczęsną próbę ankietowania przeprowadzoną przez studentów filologii polskiej, kiedy to wyniki wręczono ... wprost zainteresowanym). Dodatkowym źródłem danych są comiesięczne uwagi na temat aktualnie prowadzonych zajęć, przedstawiane Komisji przez studentów.

*Najważniejszy jest psychologiczny wpływ ankiety - wyznaje dr A. Burzyński. Wchodzi tu pierwiastek ambicjonalny, sprawa prestiżu, może satysfakcji, i naukowiec przestaje traktować zajęcia dydaktyczne jako odrobienie swego pensum. Część prowadzących zajęcia - informuje dr Arodz - zapoznanych z wynikami ankiety bardzo przejęła się. Przyznali, że mają kłopoty, przeznaczają zbyt mało czasu na przygotowanie, często wyjeżdżają...*

Studenci wierzą bardziej w inne dobroczynne skutki "systemu". Wyniki służą Radzie Wydziału przy przydzielaniu zajęć dydaktycznych. Najbardziej "chronieni" są studenci niższych lat i czasem bywa tak, że profesor - wybitny specjalista, ale ze "słabą" ankietą - przesuwany jest do zajęć na wyższe lata, gdzie jest niezastąpiony.

Ocena studentów wpływa zasadniczo na przyznanie tytułu doktora habilitowanego, a brana jest pod uwagę przy każdym awansie. Obok opinii kierowników pracowni i przełożonych, decyduje o przedłużeniu trzyletniej umowy o pracę, obowiązującej do tej pory wszystkich młodszych pracowników naukowych. Jest wreszcie najważniejszym kryterium przyznania stałych etatów: wykładowcy i starszego wykładowcy.

Ankieta i sposób jej wykorzystania napewno są niedoskonałe. W przeszłości nie brakowało i wciąż nie brakuje spięć, wręcz konfliktów, ale - co do tego wszyscy są zgodni - każdy rok to krok na przód.

*Każdy fizyk chce pracować tylko naukowo - naszym zadaniem na najbliższy czas jest doprowadzenie do tego, by pracownik brutalnie rozliczany z działalności naukowej, nie był tak rozliczany kosztem działalności dydaktycznej - stwierdza Paweł Kąkol z Samorządu Studenckiego.*

Richard Feynman - wybitny teoretyk, noblista, "idol" młodych fizyków wziął się za wykład Fizyki Ogólnej dla "pierwszaków", na pewno nie stracił czasu i ... nie oblał ankiety.



## CO JA NA TO? (głos w dyskusji)

Przeczytałem projekt określony jako "Propozycja zmian systemu studiów na UJ". Co mam na ten temat do powiedzenia?

1) Najbardziej amoralne co poprzednia ustawa ze sobą przyniosła: obowiązkowa obecność.

Ponieważ uczelnia nie jest w stanie utrzymać studenta, musi on pracować. Kiedy? Efektem jest kwitnący czarny rynek zwolnień lekarskich. Należy to generalnie, odgórnie ukrócić, znosząc ten przepis. Można ewentualnie wprowadzić 60% obecności. Lepiej jednak znieść.

2) Wszystkie prawa i przepisy obowiązujące studentów, nauczycieli i urzędników powinny być wydane i powszechnie dostępne.

3) Selekcja to bardzo niebezpieczny temat. Jeśli w ogóle to obustronna. Powinien istnieć przepis o odsuwaniu od zajęć dydaktycznych wykładowców nie akceptowanych przez studentów, np. takich, którzy uzyskali wotum nieufności 3 kolejnych roczników.

Jeśli chodzi o wspomnianą komórkę, to jest to potencjalny obiekt ambiwalentnych uczuć materiału ludzkiego. Może lepiej na początek z tym poczekać. Co się tyczy udziału w niej psychologów, to brak ich zainteresowania zmianami uwidocznił się choćby w ich nieobecności w komisji. Niech już oni lepiej selekcjonują swoich studentów u siebie i po swojemu. Skąd wziąć takich fachowców? Takich nigdzie nie ma. Tak, żeby to nie było kolejne wcielenie Wysokiego Jasnego Urzędu, przed którym każdy drży.

Selekcja powinna być jedna - albo na bramce, albo wewnątrz. Jeśli dostanie się jest tak trudnym do uzyskania uznaniem własnej decyzji o wejściu na Uniwersytet, decyzja o odejściu powinna należeć do studenta. 2 etapy selekcji to anachronizm.

I jeszcze jedno. Powinno się na bieżąco regulować podaż, żeby zgadzała się z popytem, tzn. regulować ilość miejsc na kierunkach tak, aby ilość kandydatów w stosunku do miejsc nie spadała niżej 2 nie przekraczając 6, a nie jak dziś na psychologię 8, na fizykę pół.

4) Organizacje studenckie - będą, tylko dajcie im prawo do strajku i je respektujcie.

5) UJ powinien się rozwijać, tworzyć nowe kierunki, np. językoznawstwa stosowanego. Można też stworzyć trzyletnie studia (od: studium) - informatyczne, translatorskie, pedagogiczne. Mają być

kolegia języków obcych - dobrze takie będzie założyć przy UJ jako studium równoległe.

W każdym razie - jeżeli UJ nie uda się podłapać nauczycieli z Peace Corps, innym uczelniom, młodszym i operatywniejszym, uda się to z pewnością. Trzyletnie studia fakultatywne na WSP są już dawno. Co z nami? Czy my nie boimy się konkurencji? UJ powinien przestać ustępować WSP.

6) Uniwersytet powinien umieć przygotować studentów nie filologów do Proficiency, DALF, TOEFL, etc. Jest to niezwykle ambitne zamierzenie. Studium języków obcych nie jest w stanie przygotować nawet do egzaminu państwowego. Tylko Studium Nauczycieli Akademickich (tam działa British Council) i Paderewianum są w stanie tego dokonać - i tam należy dopuścić reprezentujących adekwatny poziom studentów spoza filologii. Jeżeli taka decyzja nie zostanie podjęta - sprawa skończy się kompromitacją.

Dotychczas B. Council był nur fur asystentów. Potrzebna jest Czyjaś pieczęć i podpis!

7) Żeby studiować i rozwijać się, potrzebne są książki. Studenci UJ masowo odkupują czytelnię na Brackiej, są znanymi klientami biblioteki WSP. Należy stworzyć bibliotekę prowadzącą i pożyczającą kserokopie książek i skryptów. Studenci muszą mieć swoją bibliotekę, a pałac z ogrodem przy al. Krasieńskiego nie pełni tych funkcji i małe są nadzieje, żeby kiedykolwiek zaczął służyć studentom i strzec naszych książek przed masowym znikaniem z magazynu.

8) WF i Sport.

Uprawianie sportu - przywilejem każdego studenta, a nie tylko tego, kto ma wybitne wyniki! AZS dla wszystkich! Do dziś na nic takiego się nie zanosi. Niedoścignionym wzorem jest tu nie WSP, ale AGH z powszechnie dostępnymi sekcjami. Od ringo do carate i kung fu i czynną cały tydzień siłownią, bez której żadnego sportu nie można uprawiać poważnie. Załatwmy sprawę chociaż tak, jak zrobiła to AM budując siłownię w akademiku, a salę na zapleczu szpitala, również być może unikniemy kompromitacji.

9) Należy znieść Komisję Dyscyplinarną. Zamiast tego wprowadzić coś w rodzaju sądu koleżeńkiego, przed którym każdy członek społeczności akademickiej będzie mógł oskarżyć każdego, ale tylko o czyny związane z uczelnią i dokonane na jej terenie.

Żeby skończyć, naprawdę jestem szczęśliwy.



Krzysztof Burnetko, lat 24, jest dziennikarzem krakowskiej prasy niezależnej, związanym m.in. z pismem "Promienisci".

## DLACZEGO NIE WSTĘPUJĘ DO KPN

Bo jest ona partią polityczną, co z góry skazuje ją na "kanapowość". Już jako część opozycji lat 70-tych KPN nie była w stanie (w przeciwieństwie do KOR-u i jego idei ruchu społecznego) wyjść poza organizowanie rocznicowych manifestacji. Podobnie jest teraz: KPN-owskie działania ogranicza się do wieców i demonstracji z udziałem samych tylko działaczy i przypadkowych gapiów. Bez żadnego - może poza negatywnym - odzewu społecznego.

Jest to zresztą tylko po części wina KPN-u - po prostu formuła partii politycznej jest już w Polsce mało nośna (co potwierdzają losy innych grupki mieniących się partiami). Co gorsza KPN - jakby tego nie zauważa i wciąż lansuje tezę o znacznej liczbie swoich zwolenników. A przecież wystarczy spojrzeć na wyniki szeregowych wyborów. Wiemy wszyscy, ile głosów oddano na samego Leszka Moczulskiego i to tu, w Krakowie, uznawanym za najsilniejszy bastion organizacji.

Zwyciężył zdrowy rozsądek, choć wydawałoby się, że używana przez KPN stylizyka: "Niepodległość" (koniecznie z dużą literą), "Wolna Polska" (to samo), itd. połączona ze słusznymi, ale i populistycznymi hasłami rewindykacji majątku PZPR powinna chwycić. Tak na marginesie: skoro mamy odebrać komunistom zajmowane przez nich budynki, bo nie mają oni bazy społecznej, to jak można żądać lokali dla siebie, gdy posiada się równie "wielką" liczbę zwolenników?

Ludzie opowiedzieli się za zmianami stopniowymi - za konkretem a przeciw frazesowi. Uznali, że już teraz należy wykorzystać możliwość decydowania o losach polskiej gospodarki, polityce wewnętrznej i zagranicznej.

c.d.na str.6

## KILKA PYTAŃ (na marginesie tekstu z lewej)

Krzysztof Burnetko odpowiedział na nasze zamówienie i przysłał "ostry" tekst o swoim stosunku do KPN. Chwała mu za odwagę nieowijania w bawełnę swoich poglądów (choć do końca zapewne się nie wyraził). Rzecz to dosyć rzadka w naszej publicystyce, a i niezmiernie pasująca do "Konfrontacji". Jednak jego drapieżność wynikająca z formuły politycznego pamfletu (w jego "lepszem" - klasycznym rozumieniu), z jej figurami retorycznymi, tendencjami propagandowymi, przeinaczeniami, uproszczeniami a nawet, pamfletowymi przecież, epitetami, uniemożliwia wręcz rzeczową odpowiedź w tekście o podobnej objętości. Ograniczę się więc do próby "podważenia" też tam zawartych.

Czy rzeczywiście formuła partii politycznej jest już mało nośna w Polsce? Czyż takie stwierdzenie nie sugeruje jakiegoś procesu dziejowego, w którym spośród innych krajów Wschodu i Zachodu Polska uczyniła największy postęp?

Jeśli terazniejszość w Polsce należy do KOR-owskiej idei ruchów społecznych, to jak traktować losy takich ruchów jak WIP czy Ruch Społeczeństwa Alternatywnego (anarchiści), o których liczebności i wpływach trudno powiedzieć, by były większe od kapeenowskich?

Jeżeli KPN jest taka słaba ("kanapowa") i pozbawiona przyszłości, to dlaczego wprowadzono wewnętrzne (nieformalne) zapisy cenzorskie na KPN w RTV pana Drawicza, przy jednoczesnym otwarciu dla innych, drobniejszych partii i ugrupowań? Czy rzeczywiście jest taka słaba? Czy 10% głosów na Moczulskiego w Krakowie to rzeczywiście tak mało, tym bardziej jeśli weźmie się pod uwagę, iż był on jedynym kandydatem bez dostępu do środków masowego przekazu? Czy przeciętna krajowa zbieranych głosów (6% - prawie tyle, ile Partia Zielonych w RFN) to tak mało? Czy "zieloni" w RFN są słabi?

c.d.na str.6

"Konfrontacje Akademickie" - środowiskowe pismo polityczne wydawane przez Organizację Studencką KPN. Redaguje zespół: Krzysztof Błażejczyk (red. prow.), Jacek Bogusz, Mariusz Kopczak, Krystyna Koteja, Artur Then.  
Adres: 30-061 Kraków Al.Krasińskiego 20/5. Telefon 21-89-96.  
Dyżury: wtorki 12.00 - 13.00, piątki 10.00 - 12.00.

"KAŻDY MA SWOJĄ MAFIE" c.d.

*We wrześniu 1989 r. w Kongresie toczył się spór na temat pomocy finansowej dla Europy Wschodniej. Jakże było jego tło?*

C.A.K.: Pierwsza wersja projektu ustawy o pomocy zakładała, że pieniądze będą przeznaczone dla instytucji państwowych i organizacji opanowanych przez nomenklaturę. Senator Helms starał się pomoc tę ograniczyć do sektora prywatnego. Poziom wiedzy w Kongresie jest jednak tak niski, że zawodowi politycy mieli trudności ze zrozumieniem różnicy między tymi sektorami. Partie polityczne w USA nie prowadzą żadnej działalności gospodarczej. Dlatego politycy amerykańscy nie byli w stanie pojąć, jak pieniądze przeznaczone na pomoc mogą się znaleźć w rękach instytucji, których właścicielem jest partia komunistyczna.

Kiedy senator Helms próbował wnieść poprawkę do ustawy o pomocy dla Polski, była jedenasta w nocy, mimo to Senat eksplodował. *Jak to, my chcemy pomóc Polsce, a wy to nam utrudniacie? Niektórzy senatorowie mówili: Byliśmy przecież w Warszawie, ambasada pokazała nam Polskę, spotkaliśmy się z Wałęsą; tłumaczono nam, że jedyni ludzie z umiejętnościami kierowniczymi to nomenklatura! Jedenasta w nocy, 20 września!*

*Niektórzy politycy, zaniepokojeni dwubiegunowością podziału Europy, widzą jako pewne rozwiązanie utworzenie strefy buforowej, strefy neutralnej z państw Europy Środkowej. Znalazło to wyraz m.in. w idei utworzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej. Co Pan o tym sądzi?*

C.A.K.: Gdy chodzi o sam projekt konfederacji, jest on możliwy do przyjęcia. Można sobie wyobrazić pas państw buforowych od Finlandii do Gruzji (przez Białoruś, Ukrainę, państwa bałtyckie). Oddzieliłby on Rosję od Europy Zachodniej zdominowanej przez potęgę ekonomiczną Niemiec. Można jednak przypuszczać, że Europa Zachodnia jako potęga ekonomiczna będzie odciągać kraje Europy Wschodniej od ZSRR.

Sama idea takiej strefy nie jest zresztą nowa; Piłsudski też miał taki pomysł. Sądzę, że naszym zadaniem jest wspomagać rozkład dotychczasowego kształtu Europy. Taki pas bez wojsk sowieckich, nie byłby już kolonią sowiecką.

Jednym ze zwolenników takiej konfederacji jest Zbigniew Brzeziński. Nawiasem mówiąc, jest on jedynym Polakiem jakiego spotkałem, który nie wierzy w wolność. Niedawno Brzeziński opublikował w *New York Timesie* artykuł, w którym opowiadział się

przeciwko rozwiązywaniu NATO i Układu Warszawskiego: *bo spowoduje to anarchię w Europie*. Przez pewien czas toczyła się dyskusja na temat poglądów takich ludzi jak Brzeziński i Kissinger. Byli oni zwolennikami ułożenia stosunków ze Związkiem Radzieckim w formie jakiejś drugiej Jałty, która w dalszym ciągu zostawiałaby Europę (ze zmianami kosmetycznymi) jako sowiecką kolonię. Odrzuciliśmy takie podejście; według nas, potrzebne jest całkowite wyzwolenie Europy Wschodniej. Jest mi wstyd za politykę "powstrzymywania", którą prowadziły państwa zachodnie. Wydawało mi się, że rozumiem ten problem, ale dopiero tu, w Polsce, gdy zobaczyłem tę tysiącletnią kulturę, gdy poznałem ludzi z tego samego kręgu kulturowego co ja, ogarnęła mnie wściekłość. Wściekłość, że muszą oni żyć w orientalnym, azjatyckim systemie, który nie ma żadnych związków z rodzimą tradycją. Wściekłość, że układ jałtański pozostawił to, że pozwolono przez tyle lat na trwanie tego skandalu.

*W Polsce narasta strach przed Niemcami. Czy sądzi Pan, że realne jest niemieckie zagrożenie?*

C.A.K.: Sądzę, że w obecnej sytuacji, przynajmniej w najbliższym czasie, ekspansja militarna Niemiec jest niemożliwa. Ekspansja ekonomiczna - oczywiście, ale o ile ta ekspansja będzie docierała do sektora prywatnego w Europie Wschodniej, to będzie miała pozytywny wpływ, będzie odciągała od Związku Radzieckiego. Zjednoczona w 1992 r. Zachodnia Europa zwiąże ekonomicznie Niemcy i, wydaje mi się, nie dopuści do odrodzenia niemieckiego militarizmu. Ważniejszy w tej chwili jest nacisk na Związek Radziecki, by wycofał swe wojska, nie zapominając oczywiście o zabiegach politycznych, by zjednoczenie Niemiec nie miało aspektu wojskowego.

*Interesuje nas jeszcze Pana pogląd na tematy ekonomiczne. Jak Pan ocenia plan Balcerowicza?*

C.A.K.: Nie znam jeszcze szczegółów. Podstawy, główne założenia: wzrost podatków i cen przy przytrzymaniu płac doprowadzą do skrajnie trudnej sytuacji finansowej, która w ciągu dwóch, trzech miesięcy może mieć konsekwencje polityczne. Według mnie plan ten zawiedzie, wywoła skutki ekonomiczne, o których Balcerowicz nie mówił Zachodowi.

Plan Balcerowicza ma jeszcze inne aspekty. Nasza frakcja była pod koniec lat 40-tych przeciwna powołaniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Ban-

#### KAZDY MA SWĄ MAFIE c.d.

ku Światowego. Sądziłem, że będą one służyły jako pewnego rodzaju finansowe ubezpieczenie dla wielkich banków międzynarodowych. Banki te od 100 lat popierają socjaldemokratów i marksistów, którzy przejmują władzę w innych krajach. Jest znana rzecz, że Rewolucja Październikowa została sfinansowana przez banki niemieckie.

Po I wojnie światowej było podobnie. Dlaczego? Pożyczanie państwu daje duży profit. Prywatne przedsiębiorstwo może zbankrutować - państwo nie (chyba, że zostanie zagarnięte przez sąsiadów). Kiedy komuniści doprowadzają do ruiny gospodarczej i banki nie mogą odbierać kapitału, a przynajmniej odsetek, wkracza towarzystwo ubezpieczeniowe, które zapłaci. Taka jest rola MFW i BS. Skąd te dwie instytucje biorą pieniądze? Składają się na nie zachodni podatnicy. Kongres USA zwiększa co kilka lat nasz udział w tych organizacjach. Moje podatkowe pieniądze tworzą sumy, które oni pożyczają Balcerowiczowi; dzięki nim nomenklatura żyje jak carowie, a my możemy płacić wysokie pensje Brzezińskim. Wy macie mafię komunistyczną - my businessową.

Z tradycyjnego, prawicowego punktu widzenia dług państwowy jest czymś złym. Dopuszczalny jest w przypadku wojny, ale nie w czasie pokoju, w normalnych warunkach. Finansjera powinna pełnić rolę służebną względem kapitału; w naszym stuleciu to zostało odwrócone - przemysł służy bankom. Jest to również problem polityczny. Dobrzy politycy powinni chronić ludzi przed wszelkiego rodzaju monopolami. Jest to właśnie część walki politycznej na Zachodzie. Wy cierpicie z tego powodu.

*Czy mafia, o której Pan mówił to Komisja Trójstronna?*

C.A.K.: Są różne tego typu wpływowe grupy. Tworzą je prawnicy, bankierzy, politycy, businessmani, profesorowie. Oni formują pewnego rodzaju lobby. Ich zwartosc ideologiczna opiera się na fabianiźmie. Modny jest w tych klubach pogląd, że można zorganizować w naukowy sposób cały świat. Dokonać tego mają japońskie, europejskie i amerykańskie elity. Jeden z moich przyjaciół, pracownik Niższej Izby Kongresu jeździł po Europie i miał okazję spotykać ludzi z tych kręgów. Na spotkaniu z Hansem Dietrichem Genscherem padło sformułowanie: *naszym planem jest użycie taniej siły roboczej z Europy Wschodniej, by móc konkurować z Japończykami i Amerykanami.* Było to 5 lat temu. To jest

c.d. na str.7

#### DLACZEGO NIE WSTĘPLIJE...

(dokończenie ze str.8)

Ze właśnie pojawienie się takiej szansy i jej wykorzystanie stanowi o niepodległości. A tymczasem KPN wydaje oświadczenia stwierdzające, że dopiero po odzyskaniu niepodległości będziemy mogli o tym myśleć.

A jeden z krakowskich działaczy mówi mi, że wybory do samorządu lokalnego to oni odpuszczają, i interesują ich dopiero prawdziwie wolne wybory do parlamentu.

To poczucie posłannictwa...Te wielkie słowa..

Za dużo tu niebezpieczeństw i oderwania od rzeczywistości.

Krzysztof Burnetko

#### "KILKA PYTAŃ"

(dokończenie ze str.8)

Czy naprawdę latem 1989 ludzie opowiedzieli się za takimi "konkretami" jak: przepychanie listy krajowej, wybór Jaruzelskiego na prezydenta, uporczywa obrona majątku PZPR?

Czy naprawdę opowiedzieli się przeciw takim "frazesom" jak: postawienie na porządku dziennym sprawy w/w majątku, wymuszenie na rządzie i administracji lokalnej formalnego równouprawnienia wszystkich partii politycznych (wynajem lokali, pieczętki)?

Czy rzeczywiście można decydować o polskiej polityce, np. zagranicznej, bez niepodległości?

A teraz kilka pytań o fakty przedstawione przez pana Krzysztofa Burnetko.

Czy aby na pewno:

- KPN nie wychodziła poza rocznicowe manifestacje?

- lansuje ona tezę o wielkiej liczbie członków?

- żąda odebrania majątku PZPR dlatego, że brak jej bazy społecznej, a nie dlatego, że go ukradła?

Krzysztof Błażejczyk

P.S.

Są słowa (np. Polska), które pisze się zawsze z dużej litery. To problem ortografii, a nie stylistyki. Są i takie, które wyrażają poczucie moralnego długu wobec tych, którym jako naród coś jesteśmy winni. Ale to już problem przyzwoitości.

## W CONVIVIU O SKANDALACH

Grzegorz Wątroba  
relacjonuje...

### ...o darach z Norwegii

Jeden z profesorów zadzwonił na Uniwersytet, że są studenci z Norwegii, którzy chcą spotkać się ze studentami z UJ, a równocześnie przywieźli dla nich dary. Spotkaliśmy się z tą wycieczką (Maria Zofia, Jurek Roś i ja), opowiedzieliśmy o naszym stanowisku (tym nurcie radykalnym), wręczyliśmy im "suweniry"...Podczas obiadu, na który nas zaprosili, i na którym było więcej osób, zapytałem Gniewomira (Kuczyńskiego-Rokosza - uwaga red.) o te dary. Odpowiedział, że to żadne dary, jakieś czekolady, orływki dla dzieci itd. Później się jednak okazało, że Gniewomir i jego ludzie przyjechali po te dary nyską, i ją nimi załadowali. Co wiemy o tym w tej chwili? Gniewomir zawiadł to do x.Płonki i powiedział, że jest to przeznaczone dla studentów katolickich. Jest to złożone tam, w Duszpasterstwie Akademickim. Mieliśmy zamiar porozmawiać z x.Płonką, ale nie zdążyliśmy w tym tygodniu. W Duszpasterstwie rozdano to najpewniej ludziom potrzebującym. Oczywiście nie mamy zamiaru tego odbierać. Natomiast mnie bardziej bulwersuje taka sprawa. Jeżeli to miało być dla wszystkich studentów z Uniwesytetu, to dlaczego facet, który reprezentuje pewną grupkę ze SKMA, przejmuje to. Ci, którzy dawali, dawali dla wszystkich studentów, bez względu na czyjeś wyznanie. Ja mam taką wizję: są trzy akademiki, w których mieszkają matki z dziećmi. Nażęła rozdać to im. Mieszkam w akademiku i widzę, że u niektórych się nie przelewa, zwłaszcza jeśli nie pomagają rodzice. Mogły się tym zająć Rady Mieszkańców. Nie jest trudno, gdy mieszka się razem, określić kto rzeczywiście potrzebuje pomocy.

### ...o przyznaniu autokaru przez władze UJ dla SKMA na wycieczkę po Europie

Tu są jakby dwie sprawy. Po pierwsze, przez to, że Gniewomir króluje w SKMA nie jest ona lubiana w środowisku i stąd zrodziło się to bardzo silne "nie". Po drugie, jest to bulwersujące, bo obcina się stypendia, brakuje pieniędzy na inwestycje, remonty, a daje się pieniądze grupce studentów, która nie reprezentuje ogółu środowiska. Uzasadnione jest to bardzo ładnie, że w dobie łączności między narodami Europy, jej jednoczenia się, że reprezentowanie Alma Mater... Ale odbywa się to zbyt dużym kosztem. Nieważne czy to

będzie 1000 czy 700\$. Będzie to wąska grupa osób - pojedzie pewnie dwadzieścia osób. Gdyby to było NZS czy OS KPN, to nie sądzę, by dostali te pieniądze.

c.d.n.

(podłuchał K. Błażejczyk)  
(tekst nie autoryzowany)

## UWAGA!

1 marca 1990 r. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej. W trakcie zebrania część obecnych poddała surowej krytyce władze Stowarzyszenia, a w szczególności dotychczasowego wiceprzewodniczącego Gniewomira Kuczyńskiego-Rokosza. Zostały przeprowadzone nowe wybory. Wygrał je jedyny kontrkandydat Gniewomira Marek Maczuga stosunkiem głosów 10:8 (prawo wyborcze mają tylko członkowie rzeczywisti).

(inf.wł.)



### KAZDY MA SWOJĄ MAFIĘ (dokończenie)

przykład intelektualnego podejścia członków tych klubów do zagadnień Europy Wschodniej; powinna być ona utrzymana jako swego rodzaju kolonia. Zostaną utrzymane niskie zarobki, a zachodni politycy będą utrzymywać kontakty z nomenklaturą w tych krajach. Dlatego my staraliśmy się o związki z prywatnym biznesem w Polsce. Wraz z wolnymi wyborami stanowią one elementy naszej polityki, którą przeciwstawiamy pomysłom tych zachodnich klubów.

opracowała: K.Koteja

liwy, że na moim UNIWERSYTETACH są jeszcze ludzie twórczy. Jednakże prawdziwa reforma UJ byłaby czymś tak trudnym, że boją się o tym dalej myśleć. Iles świętych krów należałoby dzielić kijem po zadzie.



Bo pomyślmy: WF - bieganie w kółeczko dla równych, a prawdziwy sport dla równiejszych w AZS. Języki: 3 lata i won - z bierną znajomością półtora języka. A British Council i prawdziwa nauka na poziomie - dla równiejszych. Studium fakultatywne to dobre dla WSP. Oni nie mają x-letniej historii, nazwy i murów - mają tylko studentów i muszą o nich dbać. I czy uczelnia jest po to, by uczyć cudze dzieci?

Selekcja bez komentarza. Dlaczego my mamy mieć punkty, a Wy nie? Wy też powinniście spełniać wymagania, ale znów w imię czego? Przecież nam nikt nie kazał studiować...

A.J.

Od redakcji: Autor, który jest studentem UJ, prosił nas o zachowanie anonimowości. Czekamy na dalsze głosy.

\*\*\*\*\*

W zeszłym roku gościliśmy na Uniwersytecie Zbigniewa Brzezińskiego, jednego z konstruktorów amerykańskiej polityki wobec Polski za prezydentury J. Cartera, a i obecnie polityka bardzo wpływowego. Przedstawił nam swoje poglądy, które, lansowane przez część dawnej opozycji, wielu z nam zdają się być charakterystyczne dla amerykańskich elit politycznych. Konfrontujemy je z innym spojrzeniem, z którym konkuruje na forum kształtującym oficjalną politykę USA - Kongresie Stanów Zjednoczonych.

## KAZDY MA SWOJĄ MAFIE

Dr. Clifford Attick Kiracoff, JR, absolwent University of Virginia, współautor książki "GRU, Le Plus Secret des Services Sovietiques - 1917-1982", od 1981 pracownik Senackiej Komisji Kontaktów Zagranicznych. Jest doradcą senatora Jamesa Helmsa, lidera "Jastrzębi" w Kongresie USA. W styczniu 1989 odwiedził Kraków i wtedy mieliśmy okazję zadać mu poniższe pytania.

Czy mógłby Pan krótko przedstawić roz-

kład sił politycznych w Senacie USA oraz opisać miejsce jakie w nim zajmuje senator James Helms?

C.A.K.: W Senacie jest 55 demokratów i 45 republikanów. Partia z nazwy demokratyczna jest w rzeczywistości socjaldemokratyczną. Partia republikańska ma dwie frakcje: centroprawicową i prawicową. Ta druga jest frakcją narodową, a jednocześnie frakcją, która kładzie duży nacisk na wolność jednostki. Senator Helms jest liderem tej grupy. Został on wybrany w Północnej Karolinie. Bazę naszej frakcji stanowią drobni farmerzy i rzemieślnicy oraz drobni i średni businessmani. Są to najczęściej ludzie ze średnim wykształceniem, z wiejskiego środowiska. Senator Helms nawiązuje do tradycji politycznej T. Jeffersona (decentralizacja władzy, federalnej, redukcja aparatu państwowego, wolny rynek i przedsiębiorczość, tradycyjne wartości kulturowe i religijne).

W walce politycznej o kierunek wyzwolenia Europy Wschodniej mamy przeciwko sobie trzy różne siły. W Senacie demokraci identyfikują się ze sprawą, którą reprezentuje tzw. Trojka: Michnik, Gieremek, Kuroń - to pierwsza siła. Drugą stanowi Departament Stanu, a raczej nomenklatura, która w nim pracuje (także w warszawskiej ambasadzie). Massmedia zdominowane przez socjaldemokrację tworzą trzecią siłę. Ten układ polityczny generalnie popiera odprężenie w Związku Radzieckim poprzez lansowanie umiarkowanych reformatorów z Europy Wschodniej. Ten właśnie kierunek nie stawia na pełne wyzwolenie Europy Wschodniej.

Wydaje mi się, że w Stanach Zjednoczonych wiemy teraz mniej o historii i geografii świata niż 100 lat temu. To ma wpływ na politykę. Tracimy tradycję dyskusji i ścierania się poglądów. Nawet wewnątrz partii politycznych zanika zwyczaj prowadzenia intelektualnych rozmów i dyskusji. W kręgach demokratów istnieje jeszcze tradycja sięgania do marksizmu. Wśród centroprawicy wszelka dyskusja jest ograniczona do spraw ekonomicznych, często do czysto technicznych. Amerykanie ze skrajnej prawicy, tradycyjnie konserwatywni, wykazują jeszcze duże zainteresowanie sprawami kultury i tradycji europejskiej. Z tego punktu widzenia my, jako prawica, jesteśmy świadomi, że Europa Wschodnia znajduje się pod wpływem azjatycko-mongolskiej kultury. Mówi się o tym w kategoriach kulturowych, historycznych, a nawet religijnych: czy Europa będzie pod krzyżem, czy pod czerwoną gwiazdą. Ekspansjonizm sowiecki budzi nasz niepokój.